



ROLNIK

Motto:
„Uczcie się
wzbogacać
się —
czekajcie.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony zagadnieniom rolniczym.

Nr. 22

Wąbrzeźno, dnia 18 lipca 1931 r.

Rok 3

DO CZYNU!

Ciężkie chwile przeżywa cały Naród. Ciężko jest rolnictwu. Kryzys gospodarczy, jaki ogarnął Polskę, wycisnął swe piętno i na życiu wsi.

Zniechęcenie, przygnębienie, apatia ogarnęła nawet tych najsilniejszych, którzy żadnym przeciwnościom życiowym dotąd ugiąć się nie dali. Nawet najświetlejsi kółkowicze jakby ustali w pracy, a z niewiarą zaczynają patrzeć na możliwość osiągnięcia tych dobrych skutków, jakie przed paru laty miały być bezwzględnie możliwym owocem zdrowej i dobrze postawionej pracy społecznej w ich mniemaniu. Rozlega się jęk, narzekanie i szukanie tego „kogoś”, kto powinien życie gospodarcze uzdrowić, zapewnić opłacalność pracy, dać zapewnienie dobrego jutra.

Ale któż ma to uczynić, jak nie sami rolnicy zrzeszeni w mocną gromadę, świadomi celu swych wysiłków, świadomi dróg, które cel ten da się osiągnąć.

Czyż ospałość i gnuśność, usunięcie się od życia organizacyjnego, wstrzymanie się od uczęszczania na zebrania i powściągliwość od aktywnej pracy w kółkach — przyczyni się do polepszenia bytu rolnika?

Czy może zaoszczędzenie tych 2 zł. 50 gr. nieopłaconej składki do kółka rolniczego przyczyni się do uzdrowienia budżetu najdrobniejszego warsztatu i zapewni dochodowość gospodarstwa rolnego?

Czy może zaoszczędzony czas wskutek powstrzymania się od udziału w zebraniu kółka raz na miesiąc zostanie korzystnie zużytkowany na pracę w gospodarstwie?

Nie i jeszcze raz nie!

Właśnie to powstrzymanie się od pracy w zrzeszeniach rolniczych, ta apatia, ta szczerze powiedzmy chęć wysłużenia się innym — głównym jest powodem ciężkiego stanu rolnictwa.

Nie jęczeć, a tworzyć mocny czyn potrzeba!

Nie narzekać i krytykować, a szukać dróg wyjścia należy i znaleźć je można będzie, o ile solidarność rolnicza i karność organizacyjne skupi wszystkich rolników pod sztandarem jednej wielkiej organizacji; a kiedy się wszyscy w niej skupią, a wykonywać będą zlecenia powołanych przez sie-

bie władz, wówczas i rada na troski i kłopoty rolnika się znajdzie.

Ze tak jest, przekonywuje nas o tem życie na każdym kroku. Popatrzmy na różne zrzeszenia i koncerty: węglarze każą nam płacić za węgiel tyle, ile chcą; żelaznicy sprzedają wytwory swej pracy po cenach, nie stojących w żadnym stosunku do płodów wytwarzanych przez rolnika, który jest głównym odbiorcą żelaza; cukrownicy obniżając do śmieszności cenę za buraki, jednocześnie każą płacić za cukier ceny niewspółmiernie wysokie w stosunku do surowca, z którego cukier się robi — więc do buraka!

I tak dalej i tak dalej — rzeźnicy, piekarze i młynarze etc.

A dlaczego oni są w stanie zmusić szerokie rzesze nabywców do stosowania się do narzuconych przez siebie cen?

Bo są wszyscy zorganizowani, żyją w silnej dyscyplinie organizacyjnej, a przez to są w stanie dopilnować, by każdy ściśle zastosował się do ustalonych cen przez ogół.

I te garstki ludzi w porównaniu z ogromną rzeszą rolniczą skutecznie nam narzucają ceny, a my choć jęczymy i narzekamy, towary przez nich wyprodukowane kupować musimy, kupujemy je i płacimy tyle, co nam każą.

A czy tak jest i w gromadzie rolniczej, w tej ogromnej części społeczeństwa? W tych masach, które skupiają 75 proc. Narodu Polskiego? W tych rzeszach, które pracą swoją karmią i żywią całą Polskę? Nie, jest wręcz inaczej!

Każdy idzie swoją ścieżką, w rozsypkę. Niema więzów organizacyjnych, niema jedności, niema i jednomysłności.

Bierność i poddanie się losowi.

Jedna jest tylko cecha wspólna dla wszystkich, — to narzekanie.

Ale chęci do zbiorowego czynu, do maszerowania ramię przy ramieniu do wspólnego, rozumnego życia organizacyjnego brak.

I to jest jedna z przyczyn poważnych tej ciężkiej sytuacji, w jakiej rolnictwo dziś się znalazło.

Nawet można powiedzieć więcej i nie tylko, że do organizacji swojej garną się nieliczne jednost-

ki, ale szeroki ogół z chytrą miną przypatruje się wysiłkom tych nielicznych, w duszy myśląc, że jak oni coś wywojują, to i dla mnie kapnie. Jak się im uda przez systematyczną pracę znaleźć sposoby zaradcze na kryzys obecny, to i ja z tego skorzystam, choć w tej pracy udziału nie biorę i nie ponoszę jej ciężarów.

Niestety, ten niby mądry, a bardzo chytry rolnik myli się głęboko, gdyż dopóki ogół cały rolniczy nie skupi się w swych organizacjach, dopóki ogół ten nie nauczy się karnie wykonywać i szybko stosować zlecenia swych władz, dopóty rolnictwo nie będzie w stanie sprawnie przystosowywać się do konjunktur, a bieda w dalszym ciągu, a może i w wzmożonej sile będzie go gnębić. Trzeba, by wszyscy z biernej roli przeszli do czynnej. Trzeba, by wszyscy światlejsi rolnicy oddziaływali na sąsiadów niedowiarków i rozumnymi sposobami starali się ich wciągnąć do kółek rolniczych. Ani jeden, ani dwóch, ani stu instruktorów najlepszych nie będzie w stanie tego zrobić, o ile cały ogół rolniczy nie stanie dopracy i jeden drugiego do niej nakłaniać nie będzie.

Kiedy się uda ludzi tych zgarnąć ogromną ilość pod sztandar organizacji rolniczej, trzeba, by wszyscy wzajemnie oddziaływali na siebie, by w szeregach tych nie było członków biernych; by każdy wypełniał ściśle i terminowo swoje zobowiązania: uczęszczał na zebrania regularnie, opłacał składki, brał udział w planowaniu pracy, śmiało wypowiadał swoje zdanie, rozumnie i z zastanowieniem się wybierał Zarządy, powoływał do nich ludzi najzdolniejszych, a powoławszy święcie wykonywał ich zlecenia.

Krótko mówiąc, trzeba wychować współczesnego rolnika, świadomego swych celów i dróg, jakimi cel ten można osiągnąć:

wierzącego, że światła gromada, to siła, a siła światła i wiedzą da się wiele uzyskać;

prażnącego szczerze, by nie tylko jemu, ale wszystkim dobrze było, a więc pracować trzeba w organizacji dla ogółu;

przekonanego głęboko, że największym dobrem na ziemi to jest państwo własne, aże podstawą mocy Państwa Polskiego, to jest dobrze zorganizowane rolnictwo;

zdającego sobie sprawę, że nie z jęku wiecznego i krytyki ciągłej, ale z czynów i zbiorowej zgodnej pracy — moc się rodzi.

Krótkie rady i wskazówki dla rolników w lipcu.

W lipcu należy pokończyć w polu plewienie buraków i kapusty, należy ziemniaki powtórnie okopać i obsypać, nie zapominając u bogato kwitnących odmian obrywać kwiatu. Jeśli jest obawa, że ziemniaki będą gnić, to trzeba je skropić drugi raz siarczanem miedzi. Plević kukurydzę, proso, mak. Skosić rzepak podczas rosy i zwieźć do stodoły, gdzie go zaraz młócić. Rozpocząć orkę pod oziminy. Jęczmień ozimy sieć wcześniej, aby się nie osypał. Ze żniwami nie zwlekać, ale żąć, gdy ziarno świdowate, a w miarę pogody śpieszyć ze wózką.

Również i w ogrodzie jest w lipcu dużo roboty, którą dobrze jest pokończyć przed żniwami. — Drzewka owocowe trzeba poprzywiązywać mocniej do palików, gdyż często zdarzają się gwałto-

Tak! dopóki nie wyrobimy w sobie tych cnót, — trudno będzie pokonać te przeszkody, jakie na drodze do pomyślnego rozwoju rolnictwa dziś piętrzą się!

I to jest, zdaniem mojem, ten cel szczytny i szlachetny, potężny w swych skutkach, jaki winien przyświecać organizacji rolniczej — a czy mając cel taki przed oczami, możemy myśleć, że nam pracy zabraknie, że nie znajdziemy treści dla wytrwałej pracy?

Nie dorażne korzyści niech nas przyciągają do organizacji rolniczej, nie chwilowa potrzeba załatwienia tej czy innej sprawy bieżącej, ale troska o wyrobienie światłego rolnika obywatela, rozumiejącego swoje znaczenie w społeczeństwie i w państwie — niech będzie celem przynależności organizacyjnej.

Nie będzie wówczas tak, jak dotąd, że na zebranie kółka idę, bo mi się węgiel skończył i muszę go dziś zapisać, a do Kasy Stefczyka przychodzę wtedy, kiedy potrzebuję pożyczkę dostać, do spółdzielni swej idę, kiedy mogę w niej o grosz taniej kupić, ale nie troszczę się o to, by w kółku systematyczna praca ciągle trwała, by zlecenia stamtąd wychodzące w codziennym życiu stosować, by referaty i pogadanki tam usłyszane w czyn zamieniać, by do kasy każdy grosz wolny wносить, w poczuciu i przekonaniu, że dziś ten grosz chwilowo mnie zbędny, sąsiadom życie ułatwi, nieraz ich z wielkiej biedy uratuje; że w spółdzielni nie tylko należy tańsze towary kupować, ale trzeba tę znów spółdzielnię i w kapitał zaopatrzyć.

Tak — tylko ciągła praca nad wychowaniem i urabianiem ludzi, wytworzy typ rolnika świadomego znaczenia organizacji rolniczych, znającego swoje prawa ale i obowiązki w stosunku do nich, troszczącego się o ich byt i rozwój.

A wówczas nie zabraknie tematów do systematycznej pracy w kółkach i wiele da się zmienić w gospodarstwach naszych, podnieść ich opłacalność, znaleźć właściwe kierunki gospodarcze i zapewnić rentowność pracy i wysiłków w nie włożonych.

Niewątpliwie Zjazd doroczny wielkiej organizacji rolniczej Pomorza, mając na względzie ten główny czynnik rozwoju organizacji, nakreśli plan działania w kółkach, a wykonując go w codziennej pracy, w jak najszybszym czasie odnajdzie rentowność warsztatów i opłacalność włożonej w nie pracy.

wne burze letnie, które mogą złamać niejedną ładny pień. Drzewa w lipca drugi raz pędzą; podlewać je przeto mocno w czasie suszy gnojówką lub innymi płynnymi nawozami, dokładnie opatrzyć drzewka, czy przy obfitym urodzaju gałęzie się nie łamią. Wszystkie więcej obciążone gałęzie trzeba zaraz popodpierać palikami. Rozpocząć należy w szkółce drzewek oczekowanie. Przygotować doły dla tych drzewek, które mają być w jesieni przesadzone. Przesadzać truskawki. Zbierać ogórki. Wierzchołki bobu pozrywać, przez co można plenność bobu znacznie zwiększyć, gdyż przez skrócenie głównego pędu otrzymuje się większe strączki dolne i więcej ziarna, które też jest dorodniejsze. Niszczyć wyciągiem z tytoniu mszy-

ce na młodych drzewkach owocowych, na bobie, grochu i różnych innych roślinach.

W stawach w lipcu trą się jeszcze liny i karpie. Inne gatunki ryb można już zacząć łowić sieciami.

W pasiekach w lipcu przypada u nas główne miodobranie. Należy wszystkie ule zaopatrzyć w nadstawki, wybierać miód. Sprawdzić czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węży sztucznej.

Przy inwentarzu roboty w lipcu nie brak. Drób należy wyganiać na ścierniska. W gorące dni paszę dla krów siec i wozic rankiem lub wieczorem, aby nie wędła. Świeżego owsa zaraz koniom nie dawać. Nawóz polewać pilnie gnojówką, rozrównać, udeptać i przesytać torfem, ziemią lub marglem. W tym czasie należy też dobrze opatrzyć wozy, aby były mocne i całe i żeby były w pogotowiu części zapasowe, jak luśnie, rozwory, koła i inne, które często ulegają złamaniu. Szczególnie dbać o to trzeba w gospodarstwach górskich,

RADY GOSPODARCZE.

Cieląca się krowa potrzebuje nieraz umiejętnej pomocy.

Objawy zbliżającego się porodu u krowy są powszechnie znane, że tu zajmować się tem nie będą. Natomiast omówimy sprawę pomocy przy cieleniu.

Najważniejszą rzeczą jest czystość. A więc pod krowę, która zaczyna się cielić, naścielimy dużo czystej słomy. Już poprzednio powinno się obmyć dokładnie nogi, ogon i wymię krowy.

Przy cieleniu powinien być ktoś, znający się trochę na pomocy, gdyż nieraz trzeba dokonać pewnych niewielkich zabiegów — ogromnie ważnych dla zdrowia krowy i cielęcia. Już raz podkreśliłam, że wszystko, z czem zbliżamy się do krowy, musi być bezwzględnie czyste. Sznur, którym nieraz trzeba pomóc wyciągać cielę, powinien być wygotowany w czystej wodzie, dobrze jest mieć specjalny sznur, którego nie używać się do niczego innego. Ręce pomocnika muszą być dokładnie wymyte mydłem, opłókanę czystą wodą, paznokcie krótko obcięte i wyczyszczone.

Pęcherza porodowego, gdy wyjdzie na zewnątrz nie należy nigdy rozrywać, zwłaszcza — jak się to niestety często robi — brudnymi paznokciami.

Jeżeli poród jest normalny, czasem nie potrzebna jest wogóle pomoc. Gdy krowa trudno się cieli, ale ułożenie płodu jest prawidłowe, pomagamy tylko w ten sposób, że zakładamy pętle sznura na nóżki cielęcia poza kolankami i wtedy, — gdy krowa ma parcie, — pociągamy. Nigdy nie należy ciągnąć wtedy, gdy bólów niema, można w takim wypadku uszkodzić wewnętrzne narządy krowy.

Dość często zdarza się, że na zewnątrz wychodzi główka i jedna nóżka. Wtedy pomagający powinien płód cofnąć wstecz, włożyć rękę do pochwy i ostrożnie wyprostować drugą nóżkę. Podobnie postępuje się, gdy jest skrzyżowana główka cielęcia.

Najgorszy wypadek jest wtedy, gdy płód ułożony jest nienormalnie n. p. bokiem. Gdy pomagający ma dużą wprawę, może sam ubrać cielę, — ale naogół jest to dość niebezpieczne, można stracić

gdzie pola od zagrody są nieraz znacznie oddalone, a drogi złe. W domu także czeka robota: strzecha na stodołę dziurawa domaga się koniecznej naprawy, aby zboże nie zamokło po zwiezieniu, podobnież dach na śpichlerzu; klepisko powybijane trzeba wyrównać i odnowić.

Pamiętać także należy w lipcu o drogach. Właśne drogi trzeba opatrzyć, dziury wysypać żwirem rzeczonym, gruzem lub w braku tegoż wyłożyć choćby choćby trzcina stawową lub perzem, wygrabionym z pól. Mostki ponaprawiać, aby się pod furami nie załamywały. Przy dbałości o drogi unika się późniejszej straty czasu, a nieraz i niebezpieczeństwa, o które na złej drodze nie trudno. Nie zapominać też należy o zabezpieczeniu od ognia całego zapasu siana i zboża zebranego, najlepiej jeszcze przed zwiezieniem, żeby uniknąć niebezpieczeństwa utraty całorocznego zbioru przez pożar przypadkowy.

Wacław Grabarczyk.

—o—

cić i cielę i krowę. W takim wypadku powinno się koniecznie zawezwać lekarza weterynarza.

Kwestję zajęcia się noworodkiem omówimy w osobnym artykule. Teraz jeszcze zajmiemy się krową.

Często zdarza się, że krowa nie może łatwo „wyczyścić się”. Ostrzegam przed różnymi sposobami, stosowanymi często, jak n. p. przywieszanie kawałka cegły do części łóżyska, znajdujących się na zewnątrz, — lub też oddzielanie łóżyska rękami. Zwłaszcza to ostatnie jest bardzo niebezpieczne, gdyż łóżysko jest przyrośnięte do małych brodawek macicy, które bardzo łatwo uszkodzić i spowodować krwotok. W wypadku, gdy do drugiego dnia łóżysko nie odejdzie, należy dać krowie proszek, który zrobią w każdej aptece, a mianowicie:

Pulv. Sum. Sabinæ 100 gr.

Natr. bicarbon. 60 gr.

Pulv. baccar. Juniperi 60 gr.

Tę ilość podzielić na 4 części i dać 4 razy dziennie po jednym proszku. Każdy proszek trzeba w mieszać do dwóch litrów naparu z siemienia lnianego, rozgotowanego na rzadki klej. Ponieważ naogół krowy piją to lekarstwo niechętnie, więc wlewa się płyn letni (nie gorący) do flaszki i powoli wlewa się krowie do pyska w ten sposób, żeby szyjka flaszki włożona była z boku pyska, w miejscu, gdzie niema zębów. Łeb krowy powinien być lekko podniesiony w górę, za rogi.

Drugim bardzo dobrym środkiem na wyczyszczenie są zastrzyki podskórne ze sporyszu z gliceryną, ale ten zabieg powinien robić lekarz weterynarii.

Dobre jest również przepłukiwanie pochwy ałunem lub sodą oczyszczoną, 4 łyżki na cztery litry wody zimnej. Płókanie trzeba robić 3 razy dziennie irygatorem, który można kupić w aptece.

St. Krawczyńska.

Wskazówki maszynowe.

Każdy rolnik wie, że od wilgoci drzewo pęcznieje, paczy się, gnije, przez co wszystkie wiązania słabną, a następnie rozpadają się. Czyż i części żelazne nie rdzewieją wskutek wilgoci, a przez to

również nie kruszą się i nie łamią? Czy wóz lub jakiegokolwiek narzędzie albo maszyna, nie stojąca pod przykryciem w suchym miejscu może być trwała: może działać sprawnie. Nie dosyć jest jednak, aby narzędzia stały w chwili spoczynku pod szopą. Muszą być one jeszcze zabezpieczone od wilgoci, na którą są zawsze narażone podczas pracy. Dlatego też wskazane jest, aby wszystkie części, które podczas pracy nie podlegają ścieraniu się, a to zarówno drewniane, jak żelazne, były pomalowane farbą olejną. Jeśli jednak kogoś nie stać na „malowane luźnie”, ten niech przynajmniej swe narzędzia pociągnie parę razy rzadką smołą lub karbolineum, części zaś żelazne, które podlegają ścieraniu się, niech po skończonej pracy dokładnie oczyści i posmaruje tłuszczem zmieszany z jakąś taną farbą lub kredą, albo pobieli gęstem mlekiem wapiennym, które po wyschnięciu chroni żelazo od głębszego rdzewienia.

Lecz nietylko z powodu gnicia lub rdzewienia niszcza się szybko wozy, pługi, brony i inne narzędzia i maszyny. Może jeszcze w większej mierze przyczynia się do tego pewna opieszałość ludzka, a nawet brak zrozumienia, że jedna niedokręcona nakrętka może spowodować połamanie się całej maszyny lub jej części. Czyżby nakręcanie wkrętki lub nakrętki miało być przywilejem tylko kowala lub ślusarza, czyż każdy sam tego zrobić nie może, wyjeżdżając w pole, zamiast przez niedopatrzność tracić potem drogocenny czas, a nieraz i sporo pieniędzy na większą naprawę?

A ze smarowaniem maszyn jest jeszcze gorzej! Tu najczęściej przyczyną złego jest niezrozumienie oszczędności i brak zamiłowania do maszyn. Używa się oleju i smarów tańszych, w tem może mniemaniu, że maszyna to przecież nie bydlę, które zgorzkniałej lub trującej paszy jeść nie będzie. Leje się więc do oliwiarki zatłkanej kurzem i błotem, byle co i byle jak. Prawda, że maszyna nie posiada smaku, ale prawda i to, że niedbały gospodarz, używając nieodpowiednich smarów, źle oliwiąc i brudno utrzymując swą pomocnicę — maszynę, niedługo dozna sam niesmaku i goryczy, widząc, jak ona mu niesprawnie pracuje i przędko się psuje. Należy pamiętać, że tylko dobry, czysty maszynowy olej, wlany do oczyszczonej oliwiarki, da należytą robotę.

Przy największej jednak dbałości o maszynę, rozmaite części po pewnym czasie zaczynają się zużywać. Byłoby znów nierozsądną oszczędnością czekać, aż te części staną się całkowicie niezdadne do roboty, lub się połamią. Z chwilą, gdy jakaś część maszyny jest o tyle starta, że nie działa prawidłowo, należy natychmiast ją zmienić lub naprawić u dobrego majstra, a nie u partacza za tani grosz.

Tyle co do pielęgnowania i obchodzenia się z maszynami. Wspomnę jeszcze parę słów o spółkach maszynowych, które mogą ułatwić każdemu posługiwanie się droższymi maszynami i dopomóc w osiągnięciu większych korzyści. Chcąc bowiem uprawiać lepiej rolę albo lepiej doczyścić ziarno, albo sprawnie zebrać lub omłócić zboże, obejść się bez odpowiedniej maszyny nie można. A że dla poszczególnego gospodarza nabycie większej ilości maszyn jest zbyt kosztowne, niema więc innego wyjścia, jak nabycie ich do spółki z sąsiadami, czyli zakładanie spółek maszynowych. „Grosz do gro-

sza, będzie pełen trzos”, — czego nie udźwigniesz sam, udźwignie gromada.

Każdy dobry gospodarz powinien więc znać i pamiętać „Siedem przykazań maszynowych”:

1) Ani pluga, ani brony, ani woza, ani żadnej maszyny, która twoją jest, nie pozostawiaj na dworze bez przykrycia.

2) Nie będziesz ani wyjeżdżał w drogę wozem, ani nie będziesz brał do roboty pluga, brony, ani innych narzędzi, zanim nie obejrzysz, czy wszystkie śruby są na miejscu, a naśrubki (mutterki) należyście dokręcone.

3) Pamiętaj, ażebyś maszyny należycie oliwił i czyścił, do smarowania nie używaj oleju, coś go w poście nie dojadł, lecz kupuj właściwe smary.

4) Czcij i szanuj swoją maszynę, daj jej należyte smarowanie podczas roboty, a po skończonej pracy oczyść ją i wysmaruj części podlegające rdzewieniu.

5) Unikaj majstrów — partaczów, co tanio naprawiają, lecz zato ciągle naprawiają.

6) Pamiętaj, że dopóty dzban wodę nasi, dopóki się ucho nie urwie; nie czekaj, aż ci się w maszynie wałki, panewki lub trybiki ostatecznie przetrą, bo w razie złamania się jakiegoś kawałka, połamią się i sąsiednie części.

7) Pamiętaj, że jesteś zbyt biedny, ażeby siać ręką i to liche ziarno, sprzątać zboże sierpem, a młócić je cepem; używaj siewnika, tryjera, żniwiarki, młocarni, a w tym celu postaraj się zawiązać spółkę maszynową. Stary praktyk.

KURACJA ROŚLINNA.

Od niepamiętnych już czasów ludzie szukali pomocy w chorobach, stosując rozmaite zioła. Wśród zachowawczej ludności wiejskiej dotąd cieszą się powodzeniem różni znachorzy, którzy leczą li tylko ziołami. Rzadko kiedy stosują wieśniacy na niektóre dolegliwości leki pochodzenia zwierzęcego, jak np. sadło borsucze lub nawet komarowe (tak!), w dobrej wierze otrzymując w zamian za drogie pieniądze od mniej skrupulatnych sprzedawców... odrobinę zwykłego smalcu wieprzowego. Oczywiście, że fakty podobne zachodzą jedynie na kresach wschodnich, gdzie t. zw. składy apteczne, odpowiadające zachodnim drogerjom, nie krępują się zbyt w sprzedaży leków.

Okazało się bowiem, że drogą laboratoryjną niepodobna otrzymać wszystkiego, co potrafi wytworzyć roślina przy udziale energii światła słonecznego. — Zwrot ten rozpoczął się już i nieco wcześniej, po roku 1910, gdy odkryto uzupełniające składniki pokarmowe, zwane witaminami, których nie udało się dotychczas wyodrębnić chemicznie, a tem więcej sztucznie wytworzyć, a które znów znajdują się w wielu surowych produktach spożywczych. Odkrycie to znacznie wpłynęło na pojęcia dotychczasowe o odżywianiu człowieka i spowodowało również pewne odrodzenie środków leczniczych roślinnych. Leczenie ziołami, poprzednio zarzucone nieomal całkiem, stopniowo zaczęło powracać. Takie odrodzenie rozpoczęło się już przed kilkunastu laty we Francji, w Anglii i w Ameryce, a ostatnio i w Niemczech. U nas w Polsce zadaniem ziół lekarskich zajął się niedawno dr. Muszyński, profesor uniwersytetu wileńskiego, który już w tym kierunku dokonał szeregu obserwacji w Wileńszczyźnie.